Nr. 19 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 24 stycznia 1927 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie zł 4·20, z dostawą do domu . . . „ 4·50, na prowincji . . . . . „ 4·50, za granicą . . . . . „ 6·50. Cena pojedyńczego egzemplarza na całym obszarze Polski 20 groszy, na prowincjonalnych dworcach 24 gr. Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21. Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Rząd domaga się wydania aresztowanych posłów.
Protest przeciw podwyżce cen cukru
Blok komunikacyjny grozi strejkiem.

Wniosek rządowy o wydanie 5-ciu posłów.

WARSZAWA, 22. I. (AW.) Dziś wpłynął do laski marszałkowskiej wniosek o wydanie aresztowanych posłów Hromady i Niez. Partji Chł. Oskarżonym na zasadzie artyk. 102 (o zamach na ustrój państwa) grozi kara ciężkiego więzienia do lat 8, zas oskarżonym na zasadzie art. 110 (który brzmi „Obietnica poparcia działalności wojennej dana obcemu państwu") grozi kara ciężkiego więzienia od 4—15 lat.

Wniosek zawiera obszerne materjały dowodowe z których wynika, że ścisły kontakt oskarżonych z Komiternem zawiązany został w połowie 1925 roku, przyczem poseł Taraszkiewicz zobowiązał się do pomocy dywersantom bolszewickim. Jednocześnie poseł ten otrzymał subsydja na założenie Banku Białoruskiego. Przy pomocy tych subsydjów finansował całą robotę antypaństwową. Wniosek rządu kończy się przytoczeniem ustępu z aktu oskarżenia sformułowanego przez podprokuratora wileńskiego, w którym ten twierdzi, że wynikiem akcji podżegawczej uprawianej przez aresztowanych posłów były morderstwa i zabójstwa szeregu funkcjonarjuszy policyjnych.

Nowe aresztowania w Warszawie.

WARSZAWA, 22-go stycznia. (tel. wł.). Wczoraj władze bezpieczeństwa dokonały aresztowania członków komitetu okręgowego Zw. Młodzieży Komunistycznej w Warszawie. Przed kilku dniami aresztowano między innymi Teofilę Silberstein pseudonim Marta zamieszkałą przy ul. Komitetowej L. 4.

Ową Martę wkrótce po aresztowaniu, wypuściła policja na wolność, obserwując ją jednak, co doprowadziło policję do lokalu przy ul. Wielkiej 13. Tutaj w mieszkaniu Ity Gertel aresztowano kilka osób, które zebrały się na posiedzenie komitetu okr. Zw. Mł. Som.

Aresztowano tam 10 osób, w tem 4 kobiety. Jak informują z sfer policyjnych w czasie rewizji zebrano duży materjał obciążający.

Prezydjum Komisji Opinjodawczej Pracy

u wicepremjera Bartla.

WARSZAWA, 22-go stycznia. (tel. wł.). Prezydjum Komisji Opinjodawczej Pracy, w osobach tow. Ziemięckiego, p. Simona, p. Dudy oraz referenta tow. Zaremby przedłożyło wicepremierowi Bartlowi stanowisko Komisji w sprawie mającej nastąpić 10 proc. podwyżki cen cukru. Tezy Komisji przeciwstawiają się jakiejkolwiek podwyżce ceny cukru. To stanowisko Komisji, przedstawił tow. Zaremba.

Wicepremier oświadczył, że sprawa dotychczas nie jest przesądzona, że będzie dopiero rozważana na posiedzeniu Komitetu ekonom. w poniedziałek, i że przed tem posiedzeniem odbędzie się konferencja zainteresowanych ministrów, poczem p. Bartek porozumie się jeszcze z Prezydjum Komisji.

Następnie tow. Ziemięcki przedstawił opinję Komisji w sprawie ceł na wywóz zboża i stwierdził, że Komisja uważa ten środek za spóźniony. Wreszcie tow. Ziemięcki zwrócił uwagę na fakt pominięcia Komisji przez Komitet ekonom. w sprawach ją interesujących. Wicepremier Bartel oświadczył, że wynikło to tylko z nieporozumienia i w przyszłości się te rzeczy nie powtórzą.

Porządek dzienny plenum Sejmu.

WARSZAWA, 22-go stycznia. (tel. wł.). Na porządku dziennym posiedzenia sejmowego w dniu 25 bm. znajduje się: 1) Sprawozdanie komisji morskiej o wniosku pos. Kl. Z. L. N. w sprawie zmiany ustawy o Komitecie Floty Nar.

2) Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetowym na r. 1927-8.

3) Ewentualne sprawozdanie komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej o wniosku rządu w sprawie wydania 5-ciu posłów.

—:::—

Marx podjął misję tworzenia rządu.

BERLIN. Urzędowo donoszą, za pośrednictwem Biura Wolfa, że dzisiaj przedpołudniem kanclerz Marx złożył prezydentowi Hindenburgowi sprawozdanie o powziętych wczoraj przez centrum uchwałach, oświadując, że w myśl zawartych w nich dyrektyw przyjmuje misję utworzenia gabinetu.

BERLIN, 22. I. (Pat.) Przedpołudniem frakcja niemiecko-narodowa obradowała na poufnem zebraniu. Ponieważ do tej pory kanclerz Marx nie nawiązał oficjalnych rokowań w sprawie przyszłego rządu, żadnych uchwał nie powzięto. W kołach niemiecko-narodowych oceniają pomyślnie widoki porozumienia w związku z manifestem centrum.

ZGON TOW. JASIŃSKIEGO W KRAKOWIE.

WARSZAWA, 22-go stycznia. (tel. wł.). Z Krakowa donoszą o zgonie tow. Jana Jasińskiego, radnego miejskiego, byłego sekretarza Rady Rob. PPS w Krakowie i Rady Zw. Zaw., organizatora robotników użyteczności publ., zasłużonego działacza ruchu robotniczego na terenie Małopolski.

Tow. Jasiński zmarł na gruźlicę, liczył lat 44.

MIN. MIEDZIŃSKI OBEJMUJE URZĘDOWANIE.

WARSZAWA, 22-go stycznia. (tel. wł.). Urzędowe objęcie poczt i telef. przez nowo mianowanego ministra Miedzińskiego, nastąpi w poniedziałek. W tej sprawie min. Miedziński odbył dziś konferencję z ministrem przemysłu i handlu.

GROŹBA STREJKU PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH I POCZTOWYCH.

WARSZAWA, 22-go stycznia. (tel. wł.). Blok komunikacyjny, do którego wchodzą Z. Z. K., Zw. Maszynistów, Zw. Urzędników Kolej. i Zw. Poczt. jednomyślnie powziął decyzję, że nie cofnie się przed strejkiem, jeśli rząd znowu odrzuci postulaty pracowcownicze i rozbije próby porozumienia.

DOCHODZENIA PRZECIW PREZESOWI ZW. INWALIDÓW.

WARSZAWA, 22 I. (tel. wł.). Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu, w związku z podniesieniem zarzutami a głównie w związku z interpelacją posła tow. Regera, w sprawie stosunków panujących w Zw. Inwalidów i w sprawie działalności prezesa tego Związku p. Kantora, zarządziło dochodzenia administracyjne przeciw Kantorowi, jako urzędnikowi wydziału emeryt. w ministerstwie skarbu.

Rejterują.

„Dziennik Lwowski“, organ Związku Naprawy Rzpltej napadł onegdaj — jak już pisaliśmy o tem — na „egoizm związków zawodowych“ a w szczególności na 8 godzinny dzień pracy. Wobec zbyt jaskrawo podkreślonego stanowiska wrogiego klasie robotniczej w której Z. N. R. szuka przecie sprzymierzeńców postanowiono przywdziać z powrotem przyłbicę i zrejterować. Piszą więc, że wskutek przeoczenia w czasie druku artykułu o egoizmie Związków zawodowych opuszczony został ustęp tej treści:

„Stanowisko takie nie oznacza podważania ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy. Przeciwnie — uważamy tę ustawę (tępą? Red. Dz. Lud.) za jedną z najważniejszych zdobyczy klasy pracującej, która musi być bezwzględnie utrzymaną. — Dlatego też na równi z wszystkiemi czynnikami demokratycznymi odpierać będziemy zawsze wszelkie zamachy na tę ustawę“.

Dla skonfrontowania rzetelności powyższego tłumaczenia pozwolimy sobie zacytować dosłownie ustęp z artykułu, który się obecnie próbuje nieudolnie uzupełnić i skorygować.

Przedwczoraj pisano dosłownie:

„Stojąc na gruncie litery ustawy o 8-o godz. dniu pracy, rezolucje Komisji Centralnej pragną skrępować swobodę pracy robotnika wbrew jego woli. Jest bowiem faktem notorycznie znanym, że robotnicy dobrowolnie chcą pracować nadliczbowo, by powiększyć swoje skromne dochody a tępa(?) litera prawa karze ich za te zresztą pochwały godne chęci. Setki fabryk i warsztatów w państwie musiało zawiesić prace, jedynie dlatego, że petryfikacja

8-GODZINNEGO SYSTEMU UNIEMOŻLIWIA POCZĄTKOWY ROZWÓJ I ORGANIZACJĘ PRODUKCJI“.

I to ma być stanowisko które nie podważa wzmiankowane ustawy?

Robotnik może śmiało powiedzieć od takich przyjaciół zachowaj nas Panie! Jeżeli Szanowni redaktorzy „Dziennika Lwowskiego“ popełniają błędy to powinni się lojalnie do nich przyznać. Wykręcanie się sianem budzi mimowoli podejrzenie, że działacze z lwowskiego Związku Naprawy Rzpltej nie żyją w wielkiej zgodzie z logiką i rzetelnością.

I napastliwy tupet „Dziennika Lwowskiego w sprawie stanowiska PPS. w Radzie miejsk. po zamieszczeniu „wyjaśnienia“ w naszem piśmie gwałtownie się załamał. — Groźnie zapowiedziana odpowiedź skurczyła się do skromnej notatki, pod niewinnym tytułem „Dlaczego?“

Pytają o to i owo z gospodarki miejskiej i o stanowisku klubu PPS w tych sprawach.

Teraz my odwrócimy wytanie: Dlaczego panowie nie zapytali o to przed zamierzeniem ohydnych napaści i wyssanych z palca oszczerstw? Niestety ramy naszego pisma są za szczupłe, aby panom wykładać najprymitywniesze zasady polityki komunalnej i rolę socjalistów w gminie, ale w życzliwości gotowi jesteśmy posunąć jak najdalej. Możeby to załatwić drogą wykładu bezpośredniego. — Obiecujemy przysłać prelegenta.

—:::—

Manifest niemieckiej frakcji centrowej.

BERLIN. 22 I. (Pat.) Uchwalony na wczorajszem plenarnem posiedzeniu frakcji centrowej manifest zawiera następujące tezy programowe: uznając konstytucję weimarską za podstawę pracy nad odbudową państwa niemieckiego centrum widzi główne swoje zadanie w polityce porozumienia z innymi narodami oraz w dążeniu do pogłębienia świadomości narodowej drogą wewnętrznej przebudowy społecznej. — Republika niemiecka jednoczy w sobie dwa cele: przywrócenie Niemcom swobody na zewnątrz i przekształcenie ustroju społeczno politycznego w duchu prawdziwego państwa ludowego. Wszystkie siły żywotne narodu muszą zespolić się w pojęciu państwowości ludowej opartej na wierze chrześcijańskiej. Reichswehra nie może być wykładnikiem polityki partyjnej. Sprawa poboru do wojska powinna być uregulowana w ten sposób, aby najszerszym warstwom ludowym udostępnić wstęp do szeregów armji.

W wyniku katastrofy wojennej Niemiec nastąpiła gwałtowna proletaryzacja mas. — Przyszłość Rzeszy wymaga więc wewnętrznej konsolidacji opartej na zbliżeniu między miastem i wsią jakoteż między robotnikami i przedsiębiorcami. Polityka zagraniczna Rzeszy jako członka Ligi Narodów musi się zastosować do zasady bezwzględnej solidarności — wobec innych narodów w lojalnej z nimi współpracy oraz w dążeniu do porozumienia i przestrzeganiu przyjętych na siebie zobowiązań traktatowych.

Nie przesądza to jednak prawa Niemiec do żądania całkowitej swobody terytorjalnej i zabezpieczenia granic. Każda polityka Niemiec nieustępliwie dążyć musi do uwolnienia Nadrenji od okupacji. Centrum opowiada się za wypełnieniem zobowiązań przyjętych przez Niemcy w Londynie i Genewie i za kontynuowaniem polityki Locarna. — Najbliższem zadaniem na drodze porozumienia niemiecko-francuskiego jest przejście od polityki przemocy do polityki opartej na solidarności państw europejskich.

W uzupełnieniu powyższych tez centrum ogłosiło swój minimalny program społeczno-polityczny. Występuje ono przeciw polityce klasowej, stojąc na stanowisku solidarności międzystanowej. Powołując się na przedłożony przed rokiem przez frakcję centrową Reichstagu memorjał obejmujący projekt realnych reform na polu gospodarstwa społecznego, centrum ponawia obecnie szereg postulatów programowych.

LEWICA N. P. R.

WARSZAWA, 22. stycznia. (AW). Posłowie Ciszak i Waszkiewicz, którzy po przewrocie majowym wystąpili z NPR. wystosowali list do marszałka Sejmu, w którym zawiadamiają go o utworzeniu klubu poselskiego lewicy NPR. Posłowie ci uważani byli dotąd za stojących blisko klubu Pracy.

—:::—

NOWY REKTOR UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO.

WILNO, 22. stycznia. (AW). Rektorem Uniwersytetu Wileńskiego został wybrany prof. literatury polskiej Pigoń.

ANTONI CZECHOW.

ŚNIEG.

Konik raźno i szybko cwałował w śniegu, ciągnąc sanie. Na koźle siedział Iwan Iwanicz, stolarz. Wiózł żonę swoją do szpitala, starowinę żonę, którą w ciągu czterdziestolecia swego małżeństwa głodził, której wszystkiego odmawiał — którą nieraz nawet grzmocił.

Iwanicz lubił gorzałkę i kilka kieliszków już wychylił. Mówił trochę do siebie a trochę do żony, leżącej nieruchomo, bez słowa, w saniach.

— Czekaj starucho! W szpitalu wszystko na dobre się zmieni. Lekarz jest uczonym człowiekiem, pomoże ci, uleczy. Naprzód nakrzyczy na mnie i zwymyśla mnie:

— Pijaku jakiś, dlaczego wcześniej się nie zjawiłeś? Czy myślisz, że nie mam nic innego do roboty jak tylko koło was się obijać? Ja tylko przed południem tu pracuję. Wynoś się stąd! Przyjdź jutro!

Ale ja odpowiem mu: „Panie łaskawy, wysłuchaj mnie i pomóż! Wyjechałem już wczesnym rankiem. Lecz napadła mnie śnieżyca i tylko bardzo wolno mogliśmy jechać! Najlepszy koń wierzchowy nie mógłby prędzej przybyć. A ja mam tylko nędzną szkapinę.

Lekarz zrobi minę gniewną:

— Kłamiesz! Wszyscy macie takie wymówki! Ileż razy po drodze wstępowałeś do szynku?

— Łaskawy panie — odpowiadam na to — czy uważasz mnie za takiego człowieka? Moja żona jest śmiertelnie chora, a ja miałbym myśleć o gorzałce? Pomóżcie mi!

Potem padam przed nim na kolana...

— O dobry ojczulku! Uzdrów moją żonę... Będę ci za to wdzięczny do śmierci.

Ale lekarz wciąż jeszcze patrzy na mnie ze złością i bez przerwy kłóci się ze mną:

— Gdybyś nie był tak źle się obchodził z swoją żoną, ty flacho na wódkę! Zasługujesz na baty!

— Masz słuszność, łaskawy panie, zasługuję na kije. Ale bądź jednak miłosierny dla mnie. Gdy baba moja wyzdrowieje, nie zaglądnę nawet do kieliszka. Zabiorę się skwapliwie do pracy. Sporządzę łaskawemu panu ładną skrzyneczkę z drzewa różanego. Nie będzie nic kosztowała. W Petersburgu płacą za taką pięć rubli, ale ja nawet kopiejki za nią nie wezmę.

Doktor śmieje się na to.

— No, no, dobrze, zobaczymy, co się da zrobić.

— Widzisz, stara, tak to musi się mówić z wielkiem państwem; wtedy niczego ci nie odmówią!... Ja to już umiem gadać w ich języku... Grzecznie... pokornie... żeby tylko drogi nie zmylić! Płatki śniegu coraz gęściej padają, już na kilka kroków ledwo co dojrzeć można.

Tak gawędził z sobą Iwan Iwanicz. W głowie jego nieprzywykłej do myślenia, kłębiły się rozmaite, niejasne wyobrażenia. Niespodzianie spotkało go nieszczęście. Jakże spokojne było dotychczas jego życie, wszystko szło jak z płatka. Pijał swoją wódkę, pracował, gdy miał ochotę, i bił z nudów żonę...

Teraz przykre zdarzenie wtargnęło w jego życie i wyważyło je ze zwyczajnych torów. Niespodzianka ta z taką siłą uderzyła w niego, że wydobyła z serca nawet ckliwość. Przypomniał sobie, że gdy wczoraj wieczór wrócił do domu, natychmiast dziwne wrażenie zrobił na nim wzrok żony.

Wypił kilka kieliszków wódki i począł machać rękami, ale żona tak na niego patrzyła, że natychmiast wytrzeźwiał. Takie osobliwe, tak z daleka spoglądające było to spojrzenie, jak gdyby podeszło było z głębi jej duszy. W tej chwili pożyczył sobie konia od sąsiada i powiózł żonę do miasta, do szpitala.

List do młodego socjalisty.

Z Waszego listu poznaję, że znajdujecie się w nastroju przygnębienia. Wszędzie — piszecie — tryumfuje zło na świecie. Zawsze wielcy gniotą małych. Potężne, uzbrojone od stóp do głowy narody depcą słabe ludy. Wszędzie ten sam obraz... Raz dzieje się to w Albanji, kiedyindziej w Maroku, obecnie przyszła kolej na maleńkie państewko Nicaraguę, które nie chce dać się wciągnąć w „sferę interesów" potężnego państwa i dlatego ma być zmuszone do uległości przy pomocy armat, eskadr lotniczych i okrętów wojennych. Wołacie z rozpaczą, że położenie świata jest beznadziejne, że nic nie pomogą wszelkie ideały, skoro zawsze i wszędzie trjumfuje brutalna siła i skoro pozorna etyka innych jest tylko ordynarną obłudą i oszustwem.

I inni, tak samo jak Wy, doznają przykrego uczucia na wspomnienie Nicaragui. Dla bardzo wielu słowo to nie wiąże się z żadnem konkretnem wyobrażeniem: ten nic nieznaczący krajk, gdzieś tam na ziemi, był dla nich tak obojętny jak krater na księżycu. I naraz odczuwają, że Nicaragua jest właściwie czemś bardzo ważnem, że stała się sprawą, dotyczącą całej ludzkości. Ta dziwna zdolność odczuwania niesprawiedliwości, popełnionej gdzieś na końcu ziemi jako krzywdy, bezpośrednio wyrządzonej nam samym, jest większą rękojmią postępu niż wszelkie deklaracje dyplomatyczne. Dzisiaj trjumfują drapacze chmur w dzielnicy giełdowej Nowego Yorku — tak jakby były zbudowane na wieczność. Dzisiaj pysznią się królowie nafty i magnaci bankowi, że wystarczy kilka okrętów wojennych, aby oporny kraj zmusić do posłuszeństwa. Ruch wychodzący z Nicaragui, nie zatrzęsie dzisiaj żadnem z przedsiębiorstw w St. Zjednoczonych, ale fale tego ruchu łącznie z innemi falami, wywołanemi przez inne krzywdy ludzkości, sprowadzą trzęsienie ziemi.

Mały, nagi brunatny tkacz, który hen, w Indjach wyrabia swą tkaninę, podczas gdy miljony nadsłuchują oddechu jego ust, jest symbolem potęgi sumienia. Łączy on oczko z oczkiem z tym samym spokojem, z jakim boski dech rodzi czasy... ponieważ on, Mahatma, wie, że musi przyjść zwycięstwo dobra nad złem. I on zwycięży.

Nie dajmy się oślepiać zewnętrzną siłą. Pewnego dnia pozornie obojętna nazwa Nicaragui obciąży sumienia tak samo, jak obciążyło je nazwisko Dreyfusa... Bądźcie pewni, młody przyjacielu, że nie ustaniemy w zwalczaniu niesprawiedliwości, gdziekolwiek by ją popełniono — na ulicy czy w fabryce, w małem stowarzyszeniu czy w parlamencie, w Warszawie czy nad Oceanem Spokojnym. M. M.

—:::—

Sprawy ukraińskie.

Ukraińcy wobec założenia uniwersytetu ukraińskiego

Sprawa uniwersytetu ukraińskiego i pozostająca z tem w związku podróż tow. T. Hołówki do Pragi i Podiebradu wywołała w prasie ukraińskiej szereg komentarzy charakteryzujących dosadnie szczerość polityki nacjonalistów ukr. oraz ich poczucie odpowiedzialności przed własnem społeczeństwem.

Onegdaj podaliśmy w tej sprawie głos ukr. „Nowyj czas", który z miejsca bez wszelkich skrupulów ustosunkował się negatywnie do misji tow. Hołówki.

Poniżej przytaczamy dalsze głosy w tej sprawie, pozostawiając je bez komentarzy.

Organ nacjonalistów ukr. „Diło" w swoisty sposób „popularyzuje" program oraz misję tow. Hołówki, pisze:

„Co tyczy się sprawy ukraińskiego uniwersytetu, to rozwiązanie tego pytania uzasadnia tow. Hołówko tem, że w społeczeństwie ukr. nie ma nikogo, z kim możnaby mówić o tej sprawie. Objednanie (Undo) najpoważniejsza i najbardziej wpływowa partj ukr., ze względu na swoje negatywne stanowisko wobec Polski wyklucza możliwość rozmów z polską stroną. Dlatego sprawa ukr. uniwersytetu nie jest w obecnej chwili aktualna".

W tej samej kwestji pisze „Selanskij Sojuz":

„Uniwersytetu ukr. nie chcą przedewszystkiem ci Polacy, którzy mówią, że uniwersytet ukr. stanie się kuźnicą antypolskiej polityki.

Z innej strony politycy i profesorowie ukraińscy, a szczególnie prasa ukr. swoją taktyką stawały do pomocy akuratnie tym czynnikom, które nie chcą uniwersytetu ukr."

Następnie „Selanskij Sojuz" krytykuje oportunizm i szowinizm nacjonalistów ukr., a w końcu podkreśla, że ukraińska prasa świadomie lub nieświadomie służy obcym, a nie ukraińskim interesom".

Z dnia.

Dowcip Shawa.

Mussolini nakłada wysokie podatki na kawalerów, chcąc ich w ten sposób zmusić do małżeństwa i zakładania ogniska domowego. Mussolini ogranicza studja kobiece, zakazuje modnych tańców, noszenia krótkich sukien, ostatnio wystąpił przeciw noszeniu bród przez mężczyzn, określając noszenie brody jako objaw dekadencji.

W odpowiedzi na ten humorystyczny zakaz „il duce" Bernard Shaw napisał dowcipny protest, w której przyznaje się z całą dumą do swej brody i twierdzi, że wzoruje się na królu angielskim. Jedyna kategorja ludzi — jego zdaniem — która nosi faworyty zamiast brody, to kelnerzy francuscy. Shaw zwraca również uwagę Mussoliniego, że wąsy króla włoskiego są tak znacznej długości, iż można je okręcić wokół podbródka i stworzyć w ten sposób zabronioną przez faszyzm brodę. Replika słynnego pisarza kończy się wyrażeniem nadziei, że Mussolini wyda specjalną ustawę, na mocy której wszystkie portrety wybitnych osobistości historycznych we Włoszech, które nosiły brodę — zostaną albo usunięte z publicznych zbiorów, albo przynajmniej — zamalowane.

—:::—

MIN. ROMOCKI NIE USTĘPUJE.

WARSZAWA, 22. stycznia. (AW). Dzisiejszy „Głos Prawdy" zaprzecza energicznie wiadomościom o rzekomo bliskiej dymisji ministra komunikacji Romockiego, twierdząc, że insynuacje podobne były wynikiem jakichś zakulisowych „posunięć" kandydata do tej teki. Stanowisko ministra Romockiego jest bardzo mocne.

—:::—

— Słuchaj, stara — przemówił znowu — jeśli lekarz zapyta cię, czy cię biłem, to odpowiedz na to: nie! nigdy nie biłem cię ze złości! Nigdy cię już bić nie będę. Przysięgam na wszystkich świętych — strasznie niespokojny jestem o ciebie! Inny pozostawiłby cię w domu, ale ja do miasta cię wiozę. Popatrz, jak płatki wirują. Jak się to kręci! och! żebym tylko drogi nie zmylił! — Czy jeszcze boli cię bok?

Iwanicz spojrzał:

— To śmieszne — pomyślał — że na jej twarzy śnieg pozostaje. Na moim nosie topnieje zaraz, a na jej leży, nie topnieje.

Stolarz wprost uwierzyć nie chciał w to, co widział. Dziwił się wprawdzie, iż twarz żony jego była tak dziwną, że śnieg na niej nie topniał, ale nie chciał dłużej o tem myśleć.

— Głupia jesteś — ciągnął dalej — ja mówię do ciebie i martwię się, a ty nie odpowiadasz mi wcale! Odpowiedzże, albo do doktora cię nie zawiozę.

Iwanicz smutno zadumał się. Przez całą godzinę siedział milczący. Wkońcu, by pozbyć się gnębiącej niepewności, pochwycił rękę żony... Ręka była zimna jak lód i sztywna.

Stolarzowi łzy stanęły w oczach, ze złości raczej aniżeli z bólu. Właśnie, gdy chce się poprawić, żona mu umiera... No, i do grobu schodzi z przekonaniem, że rzeczywiście byłem pijanicą. Powinna była żyć jeszcze dziesięć lat. Byłby ją pielęgnował i hołubił. W istocie źle się z nią obchodził. Żona żebrać musiała, bo przepijał te niewielkie drobne grosze, które zarabiał.

— Dokąd to jadę właściwie? — przerwał dumanie. — Czego szukam w mieście? Już to nic pomódz nie można, chyba tylko pogrzebać.

Ściągnął lejce i zawrócił sanie. Droga stała się coraz uciążliwszą. Burza się wzmagała i w twarz miotła gałęźmi młodych jodeł. Oślepiająca biel śniegu pobladła, poczęło zmierzchać.

W saniach poza stolarzem, coś dudniło. Iwanicz wiedział dobrze, że głowa żony uderza o bok sanek. Pełen trwogi popędzał konia batogiem z większym jeszcze pośpiechem.

Nagle lejce wypadły mu z rąk. Pochwycił je nanowo, ale ręce były sztywne i znużone. — Koń już sam do domu trafi — pomyślał Iwanicz. — Niech sobie idzie...

Oczy zamknęły się. Zmęczony, oparł się i zasnął. Na skutek uderzenia zbudził się nagle. Sanie stanęły. Coś ciemnego wysokiego stanęło przed nim w blasku śniegu. Stajnia, czy chata? Iwanicz chciał podnieść się, przyglądnąć, ale zmęczenie pokonało jego wolę...

... Gdy stolarz się obudził, znalazł się w wielkiej sali, której ściany były białe. Przez okno zaglądało słońce, padając wprost na łóżko, w którem spał. Także w innych łóżkach leżeli ludzie.

— Trzebaby dać na mszę poproszę proboszcza — rzekł Iwanicz.

— Leż spokojnie — usłyszał głos. Był to lekarz.

— Ojczulko dobry — zawołał rozradowany stolarz — więc tu jesteś?!

Chciał się zerwać, ale ręce i nogi nie pozwalały mu na to.

— Panie... panie.... gdzie nogi i ręce, nie czuję ich wcale.

— Niemasz ich już, odmroziłeś je... Ale nie narzekaj! Osiągnąłeś wysoki wiek, podziękuj za to Bogu!

— Och! Ojczulku! Jeszcze tylko kilka lat chciałbym żyć... Pięć lub sześć lat. Muszę zwrócić konia i żonę pochować muszę! Zmiłuj się, łaskawy panie! Zrobię panu małą kasetkę z najwytworniejszego drzewa, i kule bilardowe, panie słodki,... Ojczulku kochany.

Lekarz machnął ręką i wyszedł. Oczy stolarza, okaleczałego robotnika zaszkliły się łzami. Zabłąkał się w śniegu... i w życiu.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 23 stycznia

64-tą ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO obchodzono uroczyście we wszystkich oddziałach wojskowych. Przedpołudniem odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów, popołudniu zaś odśpiewano pieśni narodowe i odbyły się okolicznościowe pogadanki we wszystkich formacjach wojskowych, stacjonowanych w mieście.

„RÓŻA“, poemat dramatyczny St. Żeromskiego, jedno z najgenjalniejszych dzieł polskiej literatury, wystawione zostało onegdaj na scenie Teatru miejskiego z nadzwyczajną starannością i znawstwem artystycznem, dzięki czemu sukces przedstawienia był zupełny. Wysiłek reżysera, p. Strachockiego, gra artystów (zwłaszcza pp. Strachockiego, Barwińskiego, Szyndlera i Gutnera) oraz strona dekoratywna, składają się na całość wywołującą wstrząsające wrażenie. wobec czego można wyrazić zapatrywanie, że „Róża“ stała się „clou“ sezonu.

W dzisiejszym numerze na innem miejscu umieszczamy pierwszą część recenzji z tego pierwszorzędnego przedstawienia. (ac.)

DZIŚ w niedzielę wykonane zostanie poraz drugi wspaniałe arcydzieło Hectora Berlioza „Potępienie Fausta“. Początek koncertu punktualnie o godz. 11.30 przedpołudniem. Bilety od godz. 10 rano przy kasie w gmachu Towarzystwa Muzycznego.

JUTRO W PONIEDZIAŁEK rozpocznie się sprzedaż biletów na koncert słynnego tenora Alfreda Piccavera.

DODATEK GMINNY DO PAŃSTWOWEGO PODATKU PRZEMYSŁOWEGO. Rada miejska uchwałą z dnia 9. grudnia 1926 i 13. stycznia 1927 postanowiła pobrać w r. 1927/8 dodatek gminny do państwowego podatku przemysłowego w dotychczasowej wysokości tj. dodatek do tego podatku tak w formie podatku obrotowego, jak w formie świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych w wysokości 22 i pół proc. państwowego podatku.

Uchwały te podaje Magistrat do powszechnej wiadomości z tem, że każdemu członkowi gminy wolno wnieść w ciągu dni 8 do Magistratu co do powyższych uchwał uwagi, które przedłożone będą władzy naczorczej do rozstrzygnięcia.

ZNIESIENIE OPŁAT OD KONI ROBOCZYCH ZA ZUŻYCIE DRÓG. Magistrat miasta Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Rada miejska uchwałą z 13. stcznia 1927 r. wyeliminowała z policzeniem od 1. stycznia 1927 r., z dotychczasowej taryfy opłat gminnych od środków przewozowych za zużycie dróg i bruków miejskich zatwierdzonej reskryptem MSWewn. w porozumieniu z Min. Skarbu Nr. SF. 2718/26 przy LM. 9277/26 opłatę w wysokości 6 zł. rocznie od koni i mułów roboczych, utrzymywanych na podstawie karty przemysłowej lub za opłatą placowego.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 9 złotych. Akcje miały zwiększoną realizację, przy tendencji spokojnej, a kursach nieco słabszych.

NAGŁY ZGON. 31-letnia Marja Ćwiklik, zam. na Bielowsku za Zieloną rogatką, zmarła nagle na udar sercowy. Zwłoki zabrano do Instytutu medycyny sądowej.

KOŃSKI DEZERTER. Emil Steiner, z Gjinnej Nawarji, doniósł policji, że z targowicy zbiegł mu 4-letni koń, wałach, maści gniadej z gwiazdką na czole. Nieborak nie pomyślał zapewne, że łacno dostać się może na złodziejski rożen amatorów kiełbas i końskich pieczeni.

ZGINĄŁ POD KOŁAMI. W Hrusiatyczach, pow. bobreckiego, onegdaj wynikła sprzeczka pomiędzy tamtejszymi parobkami podczas zabawy w tamtejszej „Proświcie“. Dwóch parobków, Józef Turczyn i Stefan Prus napadli następnie na swego przeciwnika Dmytra Bosorabę i zamordowali go kołami. Policja aresztowała obu zbójców i odstawiła ich do sądu.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Za systematyczną kradzież na szkodę firmy Ihnatowicza, przy ul. Sykstuskiej, mydeł i perfum, łącznej wartości 300 zł. aresztowała policja zatrudnionego tam Teodora Kuryka.

Za kradzież stołu z płytą marmurową, wartości 180 zł., na szkodę Musiałowicza, aresztowała policja Antoniego Frona.

Z mieszkania Heleny Hajkiewicz skradziono rzeczy, wartości 50 zł.

Za różne kradzieże aresztowano Józefa Hamutę i Aleksandra Hawryszka.

Leśnik mordercą i rabusiem.

Dnia 17. bm. o godzinie 3-ciej nad ranem popełniono ohydny mord rabunkowy we wsi Buków pow. brzozowskiego. Policja zdołała ująć zbrodniarza, którym jest 30-letni leśnik Jan Kłodyk, który ukończył 6 klas gimnazjalnych, rodem ze Suchowoli.

Kłodyk, poszukując zajęcia, przechodził przez wspomnianą wieś, przyczem wstąpił do swego znajomego, Franciszka Landy, którego prosił o pożyczkę 25 zł. Pozostawszy u nich na noc, postanowił dokonać kradzieży lub rabunku, aby uzyskać większą gotówkę. Po nieprzespanej nocy dojrzał nad ranem plan zbrodni. Kłodyk jednem cięciem siekiery

ROZPŁATAŁ GŁOWĘ LANDEMU,

poczem ugodził obuchem w głowę żonę jego Salomeję. Landowa zdołała wybiedz na podwórze, gdzie dopadł ją zbrodniarz i drugiem uderzeniem pozbawił życia.

Następnie Kłodyk wrócił do izby i tam obuchem siekiery

ZAMORDOWAŁ

śpiącą na otomanie 7-letnią córkę swych ofiar. Po dokonaniu tej masakry zbrodniarz zabrał z komody 200 zł., poczem podpaliwszy dom w celu zatarcia śladów swej zbrodni, zbiegł w ciemnościach nocy.

Sąsiedzi rychło spostrzegli wydobywające się płomienie z mieszkania Landów, wbiegli do wnętrza i wynieśli na podwórze zwłoki pomordowanych oraz pozostałe przy życiu ich dzieci w wieku 3 lat i 3 miesięcy.

Policja przeprowadzając śledztwo, znalazła na obejściu Landów kopertę z nazwiskiem Kłodka, którą zgubił zbrodniarz. W czasie zarządzonego pościgu posterunkowy Deptuch ujął zbrodniarza w mieszkaniu jego narzeczonej w Łężanach, pow. krośnieńskiego.

W najbliższych dniach stanie on przed sądem doraźnym w Sanoku.

—:::—

Połamanie żeber w czasie aresztowania.

Przed kilku tygodniami przodownik policji Karol Dudka aresztował za słowną zniewagę pijanego N. Czubę, którego następnie zmasakrowano na posterunku policji w Bogdanówce, przyczem złamano mu dwa żebra.

Wczoraj stanął Dudka przed trybunałem wyrokującym, w skład którego wchodzili r. Mayer, Göttinger i Malicki. Po przeprowadzonej rozprawie policjant ten został uwolniony od winy i kary.

*

Wyroków sądowych nie można omawiać krytycznie pod groźbą konfiskaty. Ogół ludności czyta jednak dzienniki i wyrabia sobie opinję i własny osąd o podanych faktach. Wiadomo bowiem, że jeden z oskarżonych o zabójstwo śp. Wenklera policjantów, został uwolniony, drugi zaś skazany tylko na 6 miesięcy więzienia.

Notowaliśmy jednak również, że za opór, stawiany w czasie aresztowania, pewien podsądny został skazany na 2 i pół miesiąca więzienia. Inny aresztant za zranienie policjanta został skazany na karę śmierci przez powieszenie, który to wyrok wykonano.

Konstytucja gwarantuje jednak równe traktowanie wszystkich obywateli oraz jedne prawa są dla wszystkich. Zbrodniarz-policjant, czy zbrodniarz cywilny podlega jednemu kodeksowi karnemu.

Ogół ludności domaga się przeto, aby kompetentne czynniki w Sejmie i Rządzie wglądnęły w poruszoną sprawę.

Sprawiedliwość musi być dla wszystkich obywatelii sprawiedliwie szafowana.

—:::—

611 ZŁOTYCH sprzeniewierzył 22-letni funkcjonarjusz Towarzystwa Agrarnego, Jan Borek i zbiegł ze Lwowa. Policja zarządziła pościg za defraudantem.

ROZSZARPANY PRZEZ POCIĄG NA PERSENKÓWCE. 58-letni robotnik Grzegorz Filipowski, zam. przy ul. Sadownickiej 15, wczoraj o godzinie 8 rano, pracując przy naprawie torów kolejowych na stacji Persenkówka, dostał się przypadkowo pod koła szybującej lokomotywy i zginął na miejscu. Zwłoki tragicznie zmarłego odstawiono do Instytutu medycyny sądowej. Śp. Filipowski osierocił żonę i pięcioro dzieci, które pozostały bez zaopatrzenia.

NAPAD RABUNKOWY W UL. GRÓDECKIEJ. U wylotu pl. Bilczewskiego i ul. Gródeckiej, napadł jakiś osobnik na tercjana IX. gimnazjum, Karola Syroidkę i pod groźbą pobicia zrabował mu srebrny zegarek, wartości 150 zł. Policja ustaliła, że był to Tomasz Dmytrów, zwany „Pika“, zam. przy ul. Janowskiej 110. W policji zjawił się znajomy tego napastnika, niejaki N. Durbak, który przyrzekł, że przyniesie zrabowany zegarek, co też uczynił. Za zbiegłym Dmytrowem zarządzono poszukiwania.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Ze strychu realności przy ul. Królowej Jadwigi 12, skradziono bieliznę, sukienkę i 2 garnki smalcu gęsiego, łącznej wartości 120 zł., na szkodę Rebeki Tuchowej.

Z magazynu firmy Witesa, przy ul. Jachowicza, skradziono 43 głowy cukru à 3 kg., wartości 200 zł.

Z mieszkania profesora gimn. Michała Posackiego, przy ul. Kochanowskiego, skradziono bieliznę i kwotę 15 zł. Łączna szkoda wynosi 125 zł.

Z wozu, stojącego na pl. Benedyktyńskim, skradziono kożuch i koc popielaty, wartości 60 zł., na szkodę rolnika z Kropiatyna, Dmytra Kuracia.

Z mieszkania Matrony Senkowicz, przy ul. Słonecznej, skradziono rzeczy, wartości 90 zł.

Na pl. Solskich skradziono Mechlowi Schnapikowi portfel, zawierający 15 zł., 3 dol. oraz świadectwo przemysłowe.

Występy nożowców.

Na torze saneczkowym Kisielki, nożowiec nieznanego nazwiska, dwukrotnie zranił w plecy i ramię 21-letniego Naftalego Gifthaltera. Pogotowie rat. odstawiło go do szpitala.

Wczoraj po północy w ul. 3-go Maja napadli nieznani osobnicy na przechodzącego studenta praw Stanisława K., któremu nożem przebili prawe płuco. Zranionego odstawiono do szpitala.

Jak zwyczajnie, w czasie tego napadu nie było w pobliżu policjanta, napastnicy zbiegli przez to bezkarnie.

Tej samej nocy pewien podchmielony policjant zaatakował na pl. Marjackim przechodzące małżeństwo N. N. i dopiero inny posterunkowy zdołał oswobodzić zaatakowanych z opresji. Podane fakta świadczą ujemnie o stanie bezpieczeństwa w mieście.

Nowoczesne samobójstwo

Dziwną drogę w krainę śmierci obrał sobie sześćdziesięcioletni inżynier paryski, Maurice Boucher. — Pewnego wieczora oświadczył swoim przyjaciołom, że życie mu się sprzykrzyło i że postanowił je sobie odebrać. Nazajutrz wsiadł jako jedyny pasażer do samolotu, kursującego na linji między Tuluzą, Casablancą. W pół godziny po starcie uczuł kierownik niezwykłe wstrząśnienie aparatu, obejrzał się i ujrzał, że koc pasażera uwikłał się w linje. Sam pasażer gdzieś zniknął. Pilot opuścił się i w automobilu przeszukał całą okolicę, ponad którą przeleciał. — W pewnem miejscu znalazł zbezkształcone zwłoki samobójcy.

—:::—

Komunikaty.

× POSIEDZENIE O. K. R. odbędzie się we wtorek, dnia 25. bm., o godz. 7-mej wiecz., w lokalu przy ul. Brajerowskiej 8. Na posiedzenie zaprasza się wszystkich tow. tow. z Klubu radnych PPS. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Obecność i punktualne przybycie wszystkich nieodzowne.

Prezydjum OKR. Lwów.

× POSIEDZENIE KOMISJI REWIZYJNEJ ŁW. OKR odbędzie się dnia 25. bm., o godz. 6-tej wiecz. w lokalu, przy ul. Sykstuskiej 21, II. p.

Na porządku dziennym: ukonstytuowanie się komisji rewizyjnej.

Sekretarjat PPS. we Lwowie.

× Z KASYNA I KOŁA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO. We czwartek, dnia 27. stycznia br., o godz. 8-ej wiecz., wykład prof. Uniw. Dr. Tadeusza Lehr-Spławińskiego, p. t.: „Wzajemne stosunki polsko-ruskie w dziedzinie językowej“.

—:::—

Manifestacyjny pogrzeb ś. p. St. Markowskiego.

Zgon nieodżałowanej pamięci tow. ś. p. Stanisława Mareckiego wywołał szczery żal wśród szerokich kół znajomych i przyjaciół, w mieście i w kraju. Dla oddania ostatniej przysługi Zmarłemu, zebrali się na pl. Bernardyńskim liczni członkowie Rady miejskiej delegaci zrzeszeń robotniczych, straży pożarnych, oraz tłumy publiczności.

Czoło żałobnego pochodu tworzyła muzyka kolejarzy. — Następnie postępowali — delegaci Małopolskiego Związku straży pożarnych, ze sztandarem, Ochotnicza straż pożarna kolejowa, oddział miejskiej straży pożarnej, delegaci Lwowskiej ochotniczej straży pożarnej, oddział ochotniczej straży pożarnej lwowskich browarów, delegaci straży pożarnych z Lewankówki, Zniesienia, Brzuchowic, z Chodorowa, z Hodowic, z Tarnowa i inne. W pochodzie niesiono liczne wieńce, sztandary, wśród nich sztandar Związku Obrońców Lwowa i Związku Inwalidów, „Orlęta“ oraz inne odznaki, które śp. Marecki otrzymał za owe trudy na niwie społecznej.

Gdy trumna spoczęła na barkach druhów-strażaków, chór kolejarzy odśpiewał — „Beati mortui“, poczem red. Szczyrek pożegnał zmarłego imieniem klubu radnych miejskich PPS, którego członkiem był śp. Marecki, podkreślając niezwykłą pracowitość, uczciwość i bezinteresowność ś. p. Zmarłego, także na tym wybitnym posterunku działalności jego społecznej.

Po odprawieniu modłów nad mogiłą, żegnał Zmarłego imieniem Małopolskiego Zw. straż pożarnych druh Manert Kukczykajtis. Tow Lang imieniem kolejarzy składał hołd Zmarłemu za Jego 50-letnią działalność pełną trudów, cierpień i wysiłków dla dobra klas pracujących, wypowiadając równocześnie szczere słowa współczucia i czci dla osierociałej żony. Tow. Laskowski przemawiał imieniem Związku pracowników gminnych i Związków zawodowych, w końcu p. Baczyński imieniem Zw. Obrońców Lwowa.

Pochyliły się sztandary, i padła komenda na baczność, gdy zwłoki strudzonego pracą społeczną śp. Zmarłego złożono na wieczny spoczynek.

Niechaj Mu ziemia będzie lekką. Cześć Jego pamięci!

Proces prowokatora Garibaldiego.

Przed paryskim sądem okręgowym odbywa się proces spiskowców katalońskich i Ricciotti'ego Garibaldi'ego.

Wielkie poruszenie wywołało wystąpienie obrońców wszystkich oskarżonych Katalończyków bezpośrednio po rozpoczęciu się rozprawy z żądaniem oddzielenia spraw ich klijetów od sprawy Garibaldi'ego. Obrońcy ci w ostrych słowach podkreślili różnice, jaka zachodzi pomiędzy indalistami takimi, jak ich klijenci, a Garibaldim, który jest zdrajcą i prowokatorem.

Sąd postanowił przejść do porządku dziennego nad wnioskiem obrońców Katalończyków i rozpocząć przesłuchanie oskarżonych.

Przesłuchany pułkownik Macia — wódz rewolucjonistów katalońskich, zapewnia o swej miłości do Francji, przyczem stwierdził, że celem sprzysiężenia było utworzenie republiki katalońskiej.

Zkolei Garibaldi oświadczył, iż dowiedział się o wykryciu spisku już po swojem uwięzieniu.

Komisarz służby bezpieczeństwa Benoit stwierdził, że śledztwo ustaliło w sposób formalny, iż Garibaldi był agentem-prowokatorem rządu włoskiego. W końcu Garibaldi potwierdził, że otrzymał zgórą 600 tys. lirów które, jak utrzymuje, niemal w całości powróciły do Włoch na cele ruchu antifaszystowskiego.

—:::—

Jubileusz Tołstoja.

MOSKWA. (Ceps.) W roku 1928 upłynie 100 lat od urodzenia Tołstoja. Przygotowania do uroczystości jubileuszowych odbywają się już teraz. Pracę tę powierzono komitetowi ogólnorosyjskiemu, w którego skład wchodzi cały szereg działaczy naukowych i społecznych. Jednem z zadań komitetu będzie wydanie 96 tomów dzieł Tołstoja, w ściśle chronologicznym porządku.

—:::—

Socjalistyczna prasa w Holandji.

(Inf. Międzynar.) Centralny organ socjalno- demokratycznej partji holenderskiej „Het Volk“ w Amsterdamie, poczynie ukazywać się dwa razy dziennie. Redakcja spodziewa się, że przez wydawanie numeru porannego zwiększyć znacznie liczbę czytelników, wobec czego odpadnie konieczność reflektowania na prowincję, gdzie w większych miejscowościach będzie można przystąpić do wydawania lokalnych dzienników partyjnych.

Partja posiada obecnie dwa dzienniki („Het Volk“ i „Vorwaarts“ w Rotterdamie), 5 tygodników i 1 miesięcznik. Jeden z tygodników poświęcony jest ruchowi kobiecemu.

—:::—

Gigantyczna produkcja Stanów Zjednoczonych.

Ludność Stanów Zjednoczonych (wedle biuletynu Rady północno- amerykańskiego Komitetu przemysłowego) wynosi 6 proc. zaludnienia ziemi, a produkuje: 21 proc. zboża, 85 proc. produktów rolnych i leśnych, 62 proc. żelaza lanego, 60 proc. stali, 57 papieru, 60 proc. miedzi, 46 proc. ołowiu, 72 proc. oleju skalnego, ogółu produkcji światowej.

Na Stany Zjednoczone przypada jedna trzecia bogactwa światowego. Posiadają 38 proc. siły hydraulicznej ziemi, 59 proc. linji telegraficznych, i telefonicznych, 40 proc. wszystkich kolei żelaznych i 90 proc. wszystkich automobili świata.

—:::—

Olbrzymi raid powietrzny.

(ATE.) W dziennikach paryskich z ostatnich dni pojawiły się notatki, że dwaj lotnicy francuscy, porucznik Coudouret i sierż. Terassier, przy poparciu generalnej dyrekcji lotnictwa opracowują plan olbrzymiego raidu powietrznego, jakiego dotychczas nikt nie dokonał. Droga raidu 40.000 klm. długa ma wieść z Paryża przez Dakar, Buenos- Aires, Panamę Nowy Eork do Paryża. Dzielni lotnicy zamierzają tę długą podróż przebyć w etapach po 5.000—6.000 km

—:::—

OBJAZDY MIN. SKŁADKOWSKIEGO.

WARSZAWA, 22 I. (Pat.) W czwartym dniu swej podróży inspekcyjnej pan minister spraw wewnętrznych po wyjeździe z Zakopanego udał się samochodem do N. Sącza, gdzie odbył konferencję z miejscowym starostą, a następnie udał się do Gorlic, przeprowadził tam inspekcję miejskiego posterunku policji, oraz odbył również konferencję ze starostą. W godzinach wieczornych p. minister przybył do Jasła, gdzie informował się w miejscowym urzędzie starościńskim o stanie administracji powiatu i o potrzebach miejscowej ludności. Dnia 22 bm. pan minister wyjechał w dalszą podróż na teren Województwa lwowskiego.

—:::—

O AUTONOMJĘ DLA ALZACJI I LOTARYNGJI.

PARYŻ, 22. stycznia. (AW). 12 posłów, należących do ugrupowań prawicowych, przedstawiło Izbie projekt ustawy o przyznaniu Alzacji i Lotaryngji autonomji. W uzasadnieniu tego wniosku posłowie podkreślają, że Alzacja i Lotaryngja życzy sobie brać żywszy udział w ruchu społecznym i narodowym Francji i dlatego właśnie domagają się ustalenia administracji własnej i urządzenia odrębnego wydziału krajowego, który decydowałby przedewszystkiem o sprawach gospodarczych i kulturalnych.

—:::—

Niemcy zaopatrują Rosję w broń.

WARSZAWA, 22. I. (AW.). Korespondent hamburski „Kur. Warsz.“ podaje w d. ciągu szereg rewelacyjnych informacyj w sprawie zaopatrywania przez przemysł wojenny niemiecki Sowietów w broń i materjały wybuchowe. W ciągu listopada i grudnia przeszły przez porty w Hamburgu i Bremie do Rosji sow. następujące transporty: 1850 ton kwasu siarczanego, 1900 ton dynamitu, 620 ton granatów ręcznych, 1700 ton pyrokseliny, 1600 ton materjałów wybuch., 320 ton urządzeń szpitali polowych i 720 ton materjałów do wyrobu gazów trujących.

Sen o eksplozji i jego zbawienne skutki.

Artur Daerden, właściciel największego kina w Londynie w zagadkowy sposób uratował się od śmierci. Dyrektor ten zamieszkuje wspaniałe apartamenta w budynku kina. Pewnej nocy, miał nadzwyczajny sen. Śniło mu się, iż bombardują miasto. Płomienie wydobywały się z ruin budynków a w pobliżu kina eksplodował granat. Eksplozja ta zbudziła go ze snu. Zbudził się z biciem serca i nie mógł już więcej zasnąć. Siła tego snu była tak wielka, że postanowił wstać z łóżka, i ubrać się. Przeszedł się kilka razy przez sypialnię a następnie udał się na korytarz, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Nagle poczuł spaleniznę. Ku swemu przerażeniu zobaczył, że z mezzaninu budynku uderzają płomienie, aż do okien wyższego piętra. Otworzył gwałtownie okno i zobaczył że cały budynek znajduje się w płomieniach.

Dearden wbiegł z powrotem do sypialni, schwycił klatkę ze swoim ukochanym kanarkiem i chciał zejść schodami na ulicę. Część schodów paliła się już jednak. W międzyczasie nadjechała straż pożarna i dopiero dzięki niej został ocalony.

KATASTROFA KOLEJOWA.

WARSZAWA, 22. stycznia. (Pat.). Dnia 22. bm. na szlaku kolejowym Łapy — Szepetówka, o godz. 6.50, pociąg towarowy najechał na ślepy tor, skutkiem czego uległ robiciu parowóz i 7 wagonów. Na miejsce wyruszył z Warszawy pociąg ratunkowy. Bliższych szczegółów na razie brak.

OFIARY LAWINY W TATRACH.

ZAKOPANE, 22. stycznia. (AW). Na drodze z Witowa do Doliny Chochołowskiej 3 jadących na furze włościan przysypała lawina śnieżna. Po dłuższych poszukiwaniach odnaleziono miejsce katastrofy. Podróżni wraz z koniem i furą przysypani byli śniegiem, jedynie koń, oddychając, zrobił otwór w śniegu, z pod którego wydobywało się rżenie. Po odkopaniu stwierdzono, że wszyscy 3 włościanie zmarźli na śmierć, koń zaś zdechł w kilka godzin po wydobyciu na skutek przemarznięcia.

POŻAR W MINISTERSTWIE SPRAW ZAGR.

WARSZAWA, 22. stycznia. (AW). Dziś o godz. 2-giej popoł. w gmachu MSZagr. na Wierzbowej wybuchł pożar, na skutek zapalenia się benzyny. Ogień ogarnął tapety i meble kilku pokoi na I. piętrze. Straż ogniowa w pół godziny ugasiła pożar.

W THOIRY NIE BYŁO MOWY O REWIZJI GRANIC WSCHODNICH.

WARSZAWA, 22. stycznia. (AW). Dziś w południe ambasador francuski p. Laroche odbył konferencję z dyr. Departamentu politycznego MSZagr. p. Jackowskim. W czasie rozmowy p. Laroche stwierdził oficjalnie, iż w Thoiry nie było mowy o rewizji granic wschodnich Niemiec oraz podkreślił, że rząd francuski podtrzymuje złożoną rządowi polskiemu we wrześniu roku zeszł. deklarację.

NIEMIECKI POSEŁ SOCJ. OSKARŻONY O ZDRADĘ STANU.

BERLIN, 22 I. (Pat.) Według informacji „Berliner Tageblatt'u“ i „Vosische Ztg.“ nadprokurator Rzeszy w Lipsku miał z inicjatywy ministra Reichswehry wytoczyć posłowi socjalistycznemu Künstlerowi proces o zdradę stanu popełnioną przez ogłoszenie w pismach socjalistycznych szczegółów dotyczących wytwarzania w rosyjskich fabrykach gazów trujących dla użytku niemieckiego. Szczegóły te jak wiadomo miał otrzymać Künstler od 2 robotników niemieckich, którzy przez jakiś czas pracowali w tych fabrykach.

Ronikier na wolności.

Czyżby ofiara Kurnatowskiego?

Sensacyjne rewelacje zwolnionego skazańca.

Przed kilku dniami opuścił więzienie warszawskie hr. Bohdan Ronikier, który był skazany za zamordowanie swego 16-letniego szwagra Stasia Chrzanowskiego na 15 lat więzienia.

W rozmowie z współpracownikiem jednego z dzienników warszawskich Ronikier po wyjściu z więzienia powiedział:

JESTEM NIEWINNY! NIE ZAMORDOWAŁEM STASIA. UCZYNILI TO URZĘDNICY IV. DEPARTAMENTU MOSKALE!

Następnie opowiedział, co następuje:

„Dnia 28. października 1910 r. zapoznałem się z panną Marją Chrzanowską. Od pierwszego wejrzenia zapałaliśmy miłością i tego samego dnia nastąpiły zaręczyny.

Ojciec narzeczonej, Bronisław Chrzanowski, znany despota, który dotychczas odpalał wszystkich pretendentów do ręki córki, stanął wobec faktu dokonanego. Musiał się zgodzić, ale w duchu zaprzysiągł zemstę.

Od chwili mego ślubu zbliżył się do mnie mój młodociany szwagier — Staś. Ojciec nie dawał mu pieniędzy, zwracał się więc do mnie ciągle w tych sprawach i otrzymywał odemnie po 10—15 rb. jednorazowo. Ku memu wielkiemu niezadowoleniu chłopiec stał się gościem w kawiarni Zawadzkiego, przy ul. Marszałkowskiej 112, gdzie przebywanie uczniom było wzbronione.

Tutaj właśnie znaleziono go zamordowanego. — Śmierć nastąpiła wskutek 19 uderzeń w głowę tępem narzędziem.

OD TEJ CHWILI NA WIDOWNI UKAZUJE SIĘ POSTAĆ KURNATOWSKIEGO.

Do Warszawy przybywa ojciec zamordowanego, który, na pytania Kurnatowskiego, kto mógł zabić Stasia, odpowiada, że Ronikier, a jednocześnie dodaje,

ŻE ZA WYKAZANIE MOJEJ WINY, ZAPŁACI 25.000 RUBLI.

W tym też kierunku rozpoczął Kurnatowski pracę bez polecenia władzy, bez świadków, pokryjomu dostaje się do mego domu i niszczy papiery, któreby mogły rzucić światło na sprawę.

Jako świadków podstawia konfidentów urzędu śledczego, a świadkowie, którzy składają przychylne dla mnie zeznania, katowani i bici, cofają swe zeznania poprzednie.

Sam Kurnatowski, przesłuchiwany 6 miesięcy temu przez prokuratora Walfisza przyznał, że zeznania, tyczące się mego alibi, zostały cofnięte.

Urzędowi śledczemu idzie na rękę prezes izby sądowej, Postnikow, który, pragnąc dopomóc do szybkiego zrobienia karjery swemu zięciowi, prokuratorowi Herszelmanowi, oskarżającemu mnie, wywiera nacisk na sąd, by nie zwracano uwagi na zarzuty przeciwko urzędowi śledczemu.

W wyniku, sąd okręgowy skazał mnie na 15 lat katorgi.

Apelowałem natychmiast.

W sądzie apelacyjnym wypłynęły na powierzchnię machinacje urzędu śledczego i chciano mnie uwolnić.

Jednakże Postnikow, obawiając się kompromitacji Herszelmana, wymusza wyrok. Zostaję skazany na 1 i pół roku zwykłego więzienia za pobicie w mieszkaniu szwagra.

Senat wyrok kasuje i w rezultacie skazują mnie na 11 lat więzienia.

Tymczasem Rosjanie muszą opuścić Warszawę.

Dzień przed ewakuacją zjawia się u mnie zastępca prok. Hessego i z jego rozkazu zwalnia mnie. Obrót sprawy w wolnej Polsce był jednak wielkiem nieporozumieniem.

Obecnie dążę do rewizji procesu i wierzę, że prawda wreszcie zatryumfuje.

Moskwa dzisiejsza w świetle cyfr.

MOSKWA. (Ceps.) Okoliczność, że Moskwa stała się po rewolucji stolicą ZSSR., w znacznej mierze przyczyniła się do jej rychłego wzrostu. O fenomenalnym wprost rozwoju miasta tego świadczą najlepiej niekture dane staystyczne, pochodzące z lat 1910 — 1926.

Kiedy n. p. w r. 1918 długość moskiewskiej sieci tramwajowej wynosiła 323 klm. a ilość wozów 475, to w r. 1926 długość sieci wynosi 395 klm. a ilość wozów 764.

Moskwa posiada ponad 200 autobusów pochodzenia niemieckiego, francuskiego, austrjackiego i angielskiego. Kilka tysięcy tradycyjnych „izwozczyków“ uzupełnia sieć komunikacyjną.

Od czasów rewolucji powiększono sieć wodociągową, o 85 klm., zaopatrzono w wodę nowych 4.000 domów, zwiększając tem samem ilość dostarczanej wody o 24 mil. litrów dziennie. Mimo to jednak ilości domów mających wodociągi, wynosi zaledwie około 40 proc. ogólnej liczby domów, których Moskwa miała w roku 1926 27.815.

Wzrost liczby ludności przedstawia się następująco. W r. 1920 miała Moskwa 1,027.336 mieszkańców, w r. 1923 — 1.542.874 m., a według statystyk z 17. grudnia 1926 już 2,018.286 m.

Codziennie odbywa się w Moskwie przynajmniej jedna konferencja, zjazd lub narada o znaczeniu ogólno- państwowem.

W roku 1926 zanotowano w Moskwie 27.000 zgonów, co znaczy o znacznem zmniejszeniu się śmiertelności, bowiem w r. 1918, zmarło 47.000 osób przy znacznie mniejszem zaludnieniu. Szybko natomiast wzrastała ilość urodzeń, która w ostatnich czasach jednak znowu wykazuje tendencję zniżkową, na skutek sztucznych poronień. Statystykę spędzeń płodu. można w Moskwie dość dokładnie przeprowadzić, ponieważ operacja ta jest dozwolona.

Temu nadzwyczaj szybkiemu rozwojowi Moskwy bynajmniej nie odpowiada ruch budowlany. Najdotkliwiej daje się odczuwać brak domów czynszowych. Moskwa jest już dziś miastem przeludnionem, mieszkania, stają się coraz mniej hygjeniczne, a o jakichkolwiek wygodach wprost myśleć nie można. Stosunki mieszkaniowe w Moskwie należą obecnie do najgorszych na świecie.

—:::—

Kara śmierci w Rosji sowieckiej.

Oficjalnie została kara śmierci zniesiona z chwilą wybuchu pierwszej rewolucji w marcu 1917 roku. Nie wprowadzili jej też na nowo bolszewicy, którzy objęli rządy w październiku tego samego roku. Przynajmniej formalnie nie została przywrócona. Omija się też skrupulatnie wyraz „kara śmierci“ w kodeksie Unji bolszewickiej, który zastępuje się wyrażeniem „najwyższy wymiar kary“. Ten najwyższy wymiar, rozstrzelanie, wymierza się w wypadkach wyjątkowych. Co się tyczy rozstrzeliwań przez czekę, to wykonuje się je, bez rozpraw sądowych. W tych wypadkach „likwiduje“ się ofiary poprostu, lub „wykreśla się je z konta“. Karę śmierci uważa się wtedy za środek polityczny.

Statystyka sądowa z grudnia, daje zajmujący pogląd, za co oficjalnie wymierza się „najwyższy wymiar kary“. Tak w ciągu jednego miesiąca prawie w każdej gubernji kilka osób rozstrzelanych zostało za rabunek i zgwałcenie. Pewien kasjer został rozstrzelany za sprzeniewierzenie 43.000 rubli. Statystyka podaje też liczne wypadki, w których chłopi popełnili samosąd przez lynchowanie. Tak n. p. w pewnej wsi podejrzewano dwóch cyganów o kradzież koni. Chłopi związali obu, pobili ich w okrutny sposób, poczem żywcem ich spalili.

W innym wypadku obwiniono chłopa, że popełnił kilka mordów rabunkowych. Reprezentant milicji wiejskiej, zjawił się na żądanie mieszkańców w domu obwinionego i zastrzelił go bez długich korowodów.

Rozszerzenie terytorjum białoruskiej republiki sowieckiej.

MOSKWA. Na podstawie uchwały rządu RSFSR. zniesiono gubernię homelską, a jej terytorjum rozdzielono w ten sposób, że republika białoruska otrzymała dwa ważne powiaty, mianowicie homelski z miastem Homel i rzeczicki. Resztę powiatów mianowicie klinowski, starodubski i nowozybkowski wcielono do gubernji brjańskiej, należącej do RSFSR. Ustawa weszła w życie z dniem 1. stycznia r. b. i podziału dokonano. Republika białoruska została w ten sposób znacznie powiększona.

Z Teatru Wielkiego.

„Róża“

poemat dramatyczny w 4 aktach (9 odsłonach) ST. ŻEROMSKIEGO.

I.

O tobie i do ciebie jest ta sprawa, proletarjuszu polski. Z wielkiej dziedziny swojej, której własną mocą i własnem cierpieniem wyrąbałeś niepodległość, spojrzyj w tę niedawną przeszłość, w ten ponury czas, wzdęty pożarem mocarnych pragnień, tryskających jakoby z wnętrza zniewolonej ziemi, zachłyśnięty wiatrami, zawodzącymi koło szubienic, purpurowy od upiorów i złoty od aureoli nad głowami męczenników... z twego rodu, proletarjuszu polski! W wizji, którą ukazuje ci wielki poeta, nie ujrzysz złudnych obrazów, przypochlebiających ci apoteozą wszystkiego, co działałeś i czego dokonałeś ale zobaczysz potężny i posępny żywioł swego życia z wszystkiem jego złem i dobrem, zobaczysz się w glorji bohaterstwa i męki i w czadzie polępienia, którym zatruwał twą duszę demon niewoli. Rozwiodą się przed tobą święte sny, pachnące kwiatami i ofiarną krwią marzenia twych najdostojniejszych duchów, ojców i braci twoich, omroczą cię dymne wyziewy, wypełzające z osępiałej przepaści upodlonej duszy ludzkiej... Usłyszysz syki wężów i wycie szakali i trjumfujące krakanie sępów nad polem zwyciężonych i pobitych ale usłyszysz również grzmiący, jak piorun okrzyk niezwyciężalnego, nieśmiertelnego Ducha, wieszczący zwycięstwo. Stanie przed tobą jawa Polski, Polski rewolucyjnej, z rozwiniętą chorągwią niepodległości, którą ty, proletarjuszu, niosłeś, idącej na ostatnie w miał rozburzone szańce, na ostatni bój straceńcy, na ostatnią klęskę, zasiewającą kościami pomordowanych pobojowisko, aby z nich jak z zębów legendarnego smoka, wyrośli mściciele. Bo po tym pogromie wstałeś znowu ty, nieśmiertelny, Duchu ludu polskiego i trwając w gromowym huku walących się tronów, w potopie rzezi ludów, podjąłeś zdeptany, poszarpany sztandar i okrzyknąłeś bezpardonowy bój z gwałtem i krzywdą. Twoja jest dzisiaj zdobyta przez ciebie Polska, bo ty wziąłeś na siebie hańbę i chwałę jej krzyża...

Słusznie powiedziano, że „Róża“ Żeromskiego — to romantyczne misterjum, niby dalszy ciąg „Dziadów“ mickiewiczowskich. Dodam, że włączyć tu należy „Anhellego“ i „Wesele“ a cykl ten da wielką, napoły mistyczną, napoły fantasmagoryjną epopeję Polski porozbiorowej.

Epopeję tę, ciągnącą się poprzez kilkadziesiąt lat, stworzyła dynamika cierpienia polskiego, wyśpiewanego przez genjuszów narodu. Sprawa „Róży“ najbliższa nam, bo najbliższej dotyczy przeszłości, bo porusza wiele z tych zagadnień, które dziś jeszcze krwawiąc, szarpią duszę polską. Wyszliśmy na pełne, świetne słońce wolności z pieczar narodowej niewoli i pozatykaliśmy na dalekich rubieżach chorągwie niepodległego państwa. W smętnym mroku rzewnych wspomnień zatapiają się widma szubienic, kazamat więziennych, białych szlaków sybirskich. Już nie potrzebuje Konrad żądać od Boga mocy jego, aby dźwignąć i uszczęśliwić swój naród, nie potrzebuje Anhelli spalać się jako cicha ofiara, nie potrzebuje rozpaczać Josiek z „Wesela“, że zagubił złoty róg, zbędne jest już dziś święte męczeństwo Traugutów, Okrzej i Montwiłów. Niepotrzebna Czarowicowi tajemnica ognia, na odległość wysadzającego magazyny amunicji i pożerającego całe armje nieprzyjacielskie.

Ale nie zabliźniła się jeszcze, boleśnie tkwi w organizmie odrodzonego narodu rana społeczna, którą z taką przerażającą plastyką ukazuje nam w „Róży“ Żeromski, chirurg bezlitosny, nieubłagany sędzia grzechów. I rozpaczliwie posępny, fatalistyczny byłby jego osąd, gdyby z głębiny duszy

Utwór z dziedziny najaktualniejszej polityki.

Dramat J. Romainsa.

W berlińskim teatrze Lessinga przed niedawnym czasem wystawiono ciekawy dramat znanego pisarza francuskiego Juljusza Romainsa p. t.: „Dyktator". Dramat porusza najbardziej aktualne zagadnienia polityki, wstrząsające obecnie masami, przedstawia nie siląc się rozwiązać, problem, od którego rozwiązania zależy najbliższa przyszłość ludzkości.

Socjalista Denis obalił rząd. Masy witają ten fakt, z radością, tylko przyjaciel jego, Fereol, aktywista, człowiek bezpośredniego czynu, nie ufa mu. Uważa on, że lud pracujący nigdy nie był tak blizko swego celu, jak obecnie — lecz czy Denis da znak do działania? Denis zastanawia się, idzie na audjencję do króla, pragnąc wysondować sytuację i wybrać najlepszą taktycznie drogę. Król proponuje mu objęcie sterów rządu —, i tu rozpoczyna się konflikt.

Czy socjalista ma przyjąć władzę, składaną w jego ręce i starać się o powolne urzeczywistnienie swych celów w drodze pokojowego rozwoju, czy też ma wykorzystać chaos i przemocą narzucić rządy proletarjatu?

Stare zagadnienie: ewolucja czy rewolucja — rozdziela przyjaciół Denisa i Fereola. Denis decyduje się na ewolucję, przyjmuje urząd prezydenta ministrów. Ale Fereol, który mimo różnic w zapatrywaniach kocha starego towarzysza walki, chce go ustrzedz od „odstępstwa" i popiera go na swój sposób: roznieca wszędzie strejki, doprowadzając ostatecznie do zbrojnego wybuchu. Sądzi, że teraz, w chwili chaosu Denis ogłosi dyktaturę proletarjatu. Ale prezydent ministrów zdaje sobie sprawę z ciężaru odpowiedzialności. Postanawia za wszelką cenę przywrócić porządek, choćby go ogłoszono zą zdrajcę sprawy ludu. Ogłasza się dyktatorem, i każe uwięzić byłego przyjaciela, Fereola. Następuje najsilniejsza scena dramatu. Denis chce swemu towarzyszowi uświadomić, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na szefie rządu, który nie może dopuścić do rozlewu krwi, do schaotyzowania życia. A kiedy skończył swą płomienną obronę, Fereol, złamany na duchu, odpowiada mu:

— Widzę, że jesteś straconym człowiekiem.

I Denis w osamotnieniu zupełnem bierze na barki swe ciężkie zadanie.

Sztuka, która daje wiele do myślenia. Obojętne jest, czy Romains, głosiciel unanimizmu, duszy masowej, pozostał wierny swym programowym zasadom. Obojętne, komu poeta przyznaje rację — ewolucjoniście, czy radykalnemu aktywiście. Przeciwnie, ujmuje nawet to, że obydwaj przemawiają z równą siłą przekonania.

Szczęście i nieszczęście w małżeństwie.

Znana powieściopisarka duńska Karin Michaelis, wygłosiła w Berlinie ciekawy odczyt na temat szczęścia i nieszczęścia w małżeństwie.

Karin Michaelis, mówi mniejwięcej tak:

— Chcesz wiedzieć, jakie życie więcej ci odpowiadać będzie: we dwoje, czy w samotności? Spróbuj.

Innej rady nie ma.

Małżeństwa dobrane, zdaniem Karin Machaelis, są nader rzadkie. W każdym razie dla utrzymania harmonji, najlepiej jest, by małżonkowie nie przebywali ustawicznie razem. Co innego praca wspólna; praca przy jednym warsztacie zbliża ludzi, przetwarza ich w dwoje przyjaciół, którzy się rozumieją i potrzebują wzajemnie. Sympatja jest w małżeństwie ważniejszym czynnikiem, niż namiętność. Najważniejszą jednakowoż w małżeństwie jest wzajemna ustępliwość, nie następowanie sobie na pięty.

Pewna para małżeńska z panią Michaelis zaprzyjaźniona, rozeszła się z sobą, dlatego, że ona za dużo mówiła, czego on nie mógł znieść.

Karin Michaelis nie ma też złudzeń, że zawsze dzieci potęgują szczęście małżeńskie. Jeżeli jakieś jedno małżeństwo posiadające dzieci czuje się szczęśliwe, to dziesięć innych małżeństw z powodu wielkiej ilości dzieci jest nieszczęśliwych.

Dawniej była ona przeciwną sztucznemu ograniczeniu potomstwa, zmieniła jednak ten pogląd, skoro się przekonała, że wiele dzieci żyje w okropnej nędzy że zbyt wielka ilość dzieci jest klęską dla rodzin robotniczych.

Trudno o receptę na szczęście małżeńskie. Są ludzie, którzy się nadają do małżeństwa, są inni, dla których małżeństwo jest kulą u nogi. Co się tyczy kobiet, to do małżeństwa nie nadaje się urodzona prostytutka, kobieta o krwi ryby i stuprocentowa matka, która w rew swej woli staje się złą małżonką, całą siebie oddając dzieciom. Kobieta histeryczka, jest dla ogniska domowego tak niebezpieczna jak dziecko z nabitym rewolwerem. Także i kobieta o poczuciu indywidualności, która nie potrafi się poddać pod komendę męża, na żonę się nie nadaje.

Co się tyczy kwestji rozwodów, Michaelis opowiada się za nimi, jeżeli chodzi o małżeństwo młode, źle dobrane. Małżeństwa starsze powinne sobie wiele wybaczać wzajemnie, błędy toleować ale rozstawać się wtedy, kiedy już nie ma innego wyjścia.

—:::—

poety nie wypłomieniała się czarodziejska wiara w ostateczny trjumf dobra nad złem. wiara, która na dalekościach zbiorowego żywota ukazuje zorzę szczęścia niby zorzę raju. Marzenie tej zorzy majaczy nad plugawemi kałużami, w których tarza się zwierz człowieczy, nad legowiskami wampirów, ssących soki życia biednych i słabych, nad wystygłymi kraterami czuć egoistycznych, nad martwymi szarymi ugorami niezliczonych istnień, czekających bezwiednie na pług, który je przeora i na ziarno, które się w nie zasieje. Świat współczesności ma kolory dantejskiego piekła w dziełach Żeromskiego, ale przez to okropne piekło nędzy ludzkiej przerzyna się strumień młodej, cudownej woni, mającej moc wskrzeszania boskich natchnień, boskiego piękna i boskiej siły w duszach ludzkich. Wyniesiona została z pola zagłady i uratowana tajemnica ognia, by można było zniszczyć wszelkie zło, wszelką krzywdę na ziemi.

Tę tajemnicę potęgi (oczywiście nie w dosłownem znaczeniu ognia, chłonącego wszystko) odkryje genjusz człowieka, dając tem świadectwo, że ludzkość potrafi się wyzwolić i zbawić.

I tej tytanicznej wiary potrzeba walczącemu o przyszłość duchowi tak, jak potrzeba brzóz płaczących zadumanym grobom.

Artur Cwikowski.

Oszustwa magików.

Niedawno zmarły sztukmistrz amerykański Hondini pokazywał tak nieprawdopodobne sztuki, że gdyby żył w czasach inkwizycji, byłby napewno poddany torturom i spalony na stosie za... czary.

Hondini pozostawał w trumnie zatopionej w wodzie przez półtory godziny: przechodził z jednego pokoju do drugiego poprzez ścianę muru; ubrany w strój skazańca, zakuty w kajdany i zamknięty w stalowej kamerze centralnego więzienia w Nowym Yorku, po szesnastu minutach „aresztu" zjawiał się w cylindrze i surducie w najmodniejszej restauracji miasta.

Kazał się raz związać przez marynarzy, potem zalutować w blaszane pudło, potem włożyć do paki pełnej kamieni, i wreszcie z tem wszystkiem razem wrzucić z mostu do Hudson-River.... aby w mig wypłynąć na powierzchnię rzeki w przeciągu kilkunastu zaledwie sekund!

Innym razem w obecności pięciuset magików zebranych na dorocznym obiedzie pokazał oszołomionym swym kolegom po fachu taką sztukę: postawił dwa krzesła w odległości trzech stóp jedno od drugiego, a na nie położył gruby drąg drewniany. Następnie pozwolił każdemu kto chciał przechodzić między krzesłami i poprzez drąg. Wszyscy przeszli, a drąg jak leżał, tak pozostał nieruszony z miejsca.

Słynne były jego „seanse spirytystyczne", na które zapraszał najznakomitszych metapsychików z p. Conan Doyle na czele: Był dokładnie zrewidowany, zaszyty w trykot, w pełnem świetle. Mimo to latały mu przedmioty po pokoju, przychodziły „duchy", zjawiały się aporty, grały kataryniki.

Jedna, jedyna rzecz nigdy mu się — jak mawiał — nie udała: przekonać metapsychików o tem, że ich medja oszukują!

Hondini syt sławy i zaszczytów umarł na początku tego roku unosząc ze sobą wszystkie swe sekrety i fortele, zapomocą których robił możliwemi.... wszelkie najnieprawdopodobniejsze niemożliwości.

Inny cudotwórca Tahra Beu, popisywał się jakby nadprzyrodzonemi zdolnościami yoga i fakira: kładł się na desce nabitej gwoździami, wstrzymywał bicie swego pulsu, dziewiętnaście minut leżał w pudle zasypanem piaskiem, wpadał dowolnie w stan skostniałości kataleptycznej, odgadywał myśli i przenosił je na odległość. Gdy p. P. Henze podjął się te wszystkie „cuda" powtórzyć —' i powtórzył je z największem powodzeniem acz bez pomocy tajnej wiedzy hinduskiej — Tahra Bey uznał za stosowne zniknąć z horyzontów Music-Hallów i sal widowiskowych z Paryża, aby się nie dostać do kozy akurat za to samo — tylko że w gorszym gatunku — za co składano wieńce na trumnie Hondiniego.

—:::—

Odwieczna walka ciemności ze światłem.

Nauka zbierając skrzętnie i cierpliwie dowody i fakty, składa je i wnioski o rozwoju życia organicznego na naszej planecie uzasadnia.

Nauka nie uznaje żadnego dogmatu, zna jedynie drogę badania.

Ale bigoterja i wstecznictwo nie uznaje nic poza dogmatem. Powiedziane jest w biblji, że Bóg stworzył świat w ciągu tygodnia, każdego dnia co innego tworząc, więc bigoterja w taką teorję niewiadomo przez kogo wymyśloną i niczem nieuzasadnioną, każe ślepo wierzyć. Nie wolno człowiekowi wykraczać myślą poza granice biblijnego dogmatu.

Walka z niezbitemi prawdami odkrytemi i stwierdzonemi przez naukę toczy się od wieków. Zmieniają się jej formy — dziś już nie można torturować i palić na stosie ludzi za głoszenie wielkich prawd, ale wre ona dalej z niezmniejszoną zaciętością.

Tak n. p. w kraju największych zdobyczy cywilizacyjnych, i równocześnie wyolbrzymiałego do potworności kapitalizmu w Ameryce w siedemnastu jednocześnie stanach wstecznictwo usiłuje wpłynąć na przeprowadzenie praw zabraniających nauczania w szkołach publicznych i uniwersytetach o ewolucji *w* przyrodzie. Wykłady na ten temat mają być zniesione a nauczyciele i profesorowie, którzy nie wyrzekną się „bezbożnych" poglądów, zostaną wydaleni.

Zwraca uwagę na tę akcję ciemnoty i barbarzyństwa „Times" nowojorski. Pismo to konserwatywne, ostro potępia bigoterję, i pochwala sfery inteligencji, że ta również organizuje się i gotuje do obrony.

Wobec groźby wsteczników, że walkę przeniosą do kongresu, „Times" zaznacza, iż byłoby to wstydem i hańbą wobec całego cywilizowanego świata. To zaznaczając, ostrzega jednocześnie, że w rezultacie najgorzej na występach bigoterji wyjdzie religja, która jest wysuwana jako przeciwnik nauki.

—:::—

Wykłady Uniwersytetu Ludowego

we Lwowie w b. tygodniu:

W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM, Hetmańska 20.

1. Wtorek, 25. bm., godz. 7-ma wiecz., p. Dr. Juljan Czyżowski, asystent Uniw. J. K.: „Hydrografja ziem polskich". Część I-sza z przeźroczami.
2. Piątek, 28. bm., godz. 7-ma wiecz., p. Dr. Juljan Czyżowski, asystent Uniwersytetu J. K.: „Hydrografja ziem polskich". Część II-ga, z przeźroczami.

W ROBOTNICZYCH ZWIĄZKACH ZAW.:

1. Niedziela, 23. bm., godz. 3.30 popoł., ul. Gródecka 69 p. M. Smulikowska: „Opowiadania i bajki dla dzieci", z przeźroczami.
2. Poniedziałek, 24. bm., godz. 7-ma wiecz., ul. Gródecka 69, prof. R. Kubiński: „Żeromski a klasa pracująca".
3. Wtorek, 25. bm., godz. 7-ma wiecz., ul. Gródecka l. 69, prof. R. Kubiński: „Żeromski a klasa pracująca".
3. Wtorek, 25. bm., godz. 7-ma wiecz., Związek Młodzieży robotniczej, Rynek 8, I. p., prof. M. Łopuszański: „O mózgu ludzkim i jego czynnościach", z pokazami.
4. Środa, 26. bm., godz. 7-ma wiecz., ul. Ormiańska 31, I. p., inż. Edmund Libański: „Obraz wszechświata", z przeźroczami.
5. Czwartek, 27. bm., godz. 7-ma wiecz., ul. Sobieskiego 32, parter, inż. Edmund Libański: „Jak bytował człowiek pierwotny", z przeźroczami.
6. Piątek, 28. bm., godz. 7-ma wiecz., ul. Zielona 7 I. p., prof. M. Łopuszański: „Najważniejsze czynności organizmu ludzkiego", z obrazami świetlnemi.
7. Sobota, 29. bm., godz. 7-ma wiecz., ul. Ormiańska 2, II. p., prof. R. Kubiński: „Żeromski a klasa pracująca".

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 12 w południe: Koncert Łabuńskiego.

Niedziela, o godz. 3 popoł. „Kredowe Koło“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Róża“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 „Cyganerja“. Gośc. występ p. Turskiej-Bandrowskiej.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Róża“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela, o godz. 3 popoł. „Orlow“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „O tem jeszcze nie wiecie...“

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. Wieczór taneczny Maryli Gremo.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Księżna Cyrkówka“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela, o godz. 4-tej popoł. „Tajemnica powodzenia“. (Przedostatni występ Różyckiego). Ceny popularne.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Tajemnica powodzenia“. (Ostatni występ Różyckiego).

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Porwanie Sabinek“. (Poraz ostatni). Ceny popularne.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Złodziej“. Premiera.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Złodziej“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Złodziej“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Wtorek, 25. stycznia: Prof. Jerzy LALEWICZ. Pianista.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino „Lew“: Hrabina z Texasu.

Kino Apollo: Zatajone ojcostwo.

Kino „Palace“: Ben- Hur.

Kino „Chimera“: Pat i Patachon młynarczykowie. Komedja. — Z ogniem nie igraj. Dramat.

—::::—

TEATR WIELKI. Dziś, o godz. 3-ciej popołudniu po raz pierwszy po cenach zniżonych, wspaniały chiński poemat dramatyczny Klabunda: „Kredowe Koło“. Wieczorem, o godz. 7.30, potężny, wstrząsający dramat Stefana Żeromskiego: „Róża“ — który spotkał się z ogólnem uznaniem prasy i zachwytem licznie zebranej na pierwszych przedstawieniach publiczności.

EWA TURSKA-BANDROWSKA, znakomita polska śpiewaczka koloraturowa, wystąpi nieodwołalnie w poniedziałek, 24. bm., w „Cyganerji“ Puccini'ego.

35-te i OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „PORWANIA SABINEK“. Sztuka ta, która zdobyła sobie rekordowe powodzenie we Lwowie dana będzie poraz 35-ty w poniedziałek w Teatrze Małym. Ceny popularne, to jest bardzo niskie.

PREMJERA „ZŁODZIEJA“. Premiera tej głośnej sztuki odbędzie się w Teatrze Małym we wtorek.

T. U. R.

W STOW. „ZGODA“ ZW. ZAW. STOLARZY, ul. Piesza 2, odbędzie się we wtorek, dnia 25. bm., o godz. 7 wiecz. wykład tow. Dr. Hollandra na temat: „Socjalizm a polityka gminna“.

W ZW. ZAW. KELNERÓW, Rynek 3, odbędzie się we środę, dnia 26. bm., o godz. 4-tej popoł. wykład tow. red. B. Skalaka na temat: „Rewolucja na Wschodzie“ (z przezroczami)..

W ZW. ZAW. PRAC. GMINNYCH, Ormiańska 2, odbędzie się w środę, dnia 26. bm., o godz. 7 wiecz. wykład tow. M. Sokołowskiego na temat: „Demokracja, a dyktatura“.

—:::—

Zebranie członków P. P. S. w Dzielnicy Żółkiewskiej.

odbędzie się w niedzielę, 23. stycznia br., o godz. 3 popoł., w lokalu przy ul. Żółkiewskiej 42. Zaproszonych towarzyszy tej dzielnicy uprasza się o liczne przybycie.

Komitet dzielnicowy.

—:::—

Lwowska Org. Młodzieży T. U. R.

RYNEK 8, I. p.

Wtorek, 25. stycznia, godz. 7 wiecz. staraniem Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, odbędzie się wykład prof. Łopuszańskiego, p. t.: „Mózg i jego czynności“ z pokazami.

Czwartek, 27. stycznia, godz. 7 wiecz., tow. Ostrowski Tadeusz wygłosi odczyt p. t.: „Wielka Rewolucja Francuska“.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

× WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 24. bm., o godz. 7 wieczorem, w lokalu przy ul. Ossolińskich 10. Obecność wszystkich członków Wydziału, sekretarzy zawodowych i kooptowanych działaczy konieczna i obowiązkowa. Sprawy ważne.

K. Żelaszkiewicz.

—:::—

T. U. R. Borysław.

W SZKOLE SOCJALISTYCZNEJ odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godz. 10-tej rano. wykład tow BENED. KLIMKA na temat: Znaczenie ubezpieczeń społecznych.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.